

GLOBALIZACJA A NARODOWE TRADYCJE KULTURY FIZYCZNEJ – SZANSA CZY ZAGROŻENIE?

Globalizacja to zjawisko, które nie pojawiło się nagle, ale jego nieprzewidywalne konsekwencje mogą zaskoczyć niejedną społeczność czy kulturę, szczególnie te, które dotychczas pozostawały w hermetycznej izolacji. Pewnie można by stwierdzić, że jest to proces, który rozpoczął się wraz z ewoluowaniem cywilizacji. Wraz z rozwojem techniki i coraz to nowszych środków komunikacji¹ świat zaczął się „kurczyć”, dając z jednej strony szansę na swe lepsze poznanie, z drugiej zaś otwierając „puszkę Pandory” (choć warto pamiętać, że na dnie puszek, po wypuszczeniu nieszczęść, pozostała nadzieja).

Według Pawła Starosty, „globalizacja to proces historyczny kończący industrialną epokę organizacji społecznej, charakteryzujący się ponadnarodową dyfuzją kapitału finansowego i wzorów kulturowych, dla którego podstawą jest rozwój najnowszych technologii”². Zjawisko to objęło swoim działaniem wszelkie dziedziny życia na całym świecie. Coraz częściej tłumimy nasz gatunkowy instynkt samozachowawczy (zarówno w sensie zbiorowym jak i indywidualnym) poddając się i zdając na styl myślenia, a nawet życia, wynikający z komputeryzacji życia codziennego „wybijając rytm tam-tamów globalnej wioski na klawiaturach komputerów osobistych podłączonych do Internetu, który staje się matecznikiem wszystkich sieci. Natychmiastowa osiągalność wszystkich ludzi, którzy z tego matecznika korzystają, oraz ich coraz ciśniejszy splot na stykach organizacji, instytucji (...) oznaczają także, iż coraz częściej stykamy się z ludźmi, którzy różnią się od nas swoim kulturowym zaprogramowaniem”³, a jednak w krótkim, pierwszym kontakcie odnosimy

1 Hans-Dietrich Genscher. W: M. Górka [red.], *Wykład Hansa Dietricha Genschera*.://wyborcza.gazeta.pl/info.jsp/plik/art.787/a787001.htm.

2 P. Starosta (2001), *Spoleczne skutki globalizacji*. W: J. Klich [red.], *Globalizacja*, Kraków, s. 44.

3 S. Magala (2000), *Nie dziel, ale rządź*. W: G. Hofstede, *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, Warszawa, s. 9.

wrażenie jakby się od nas wcale nie różnili. Przeciwwagą dla tego zjawiska stała się etniczacja, która spowodowała wzmacnianie się tendencji nacjonalistycznych, integryzm religijny wykorzystujący tradycje i treści religijne dla zaznaczenia własnej odrębności kulturowej i wreszcie etnonacjonalizm, akcentujący wartości etniczne i obronę państwa narodowego przed uznanymi zagrożeniami wynikającymi z globalizacji. W tym celu wykorzystywane są między innymi tradycje poszczególnych kultur jak i treści religijne⁴.

Wiemy już, że różnorodność kultur wynika ze zróżnicowanego tempa rozwoju cywilizacyjnego, kreatywności, intelektualnego potencjału oraz społeczno-historycznych, a czasami i geopolitycznych, uwarunkowań danych społeczności. Elementy te decydują o kierunku i zakresie „ewolucji ogólnej”, polegającej na wzroście adaptacji, złożoności systemu i wyższym stopniu organizacji wewnętrznej⁵. Wydać by się mogło, że pewien zestaw uniwersalnych wartości występować będzie w każdej kulturze, jako podstawowy element zabezpieczenia przez samounicestwienie danej kultury, społeczności czy grupy ludzi. Jednak, gdy weźmiemy pod uwagę na przykład kultury zbudowane wokół pewnych wartości religijnych (chrześcijaństwo, islam, hinduizm, buddyzm itp.), nagle zaczynamy dostrzegać pewne różnice np. w sposobie pojmowania prawdy. Mimo, że wszystkie te wyznania są religiami prawdy objawionej, to jednak dostrzegamy w nich zasadnicze różnice. Kultury zwane wschodnimi (azjatyckie) skoncentrowały się bowiem przede wszystkim na osiągnięciu cnoty poprzez czynienie dobra w życiu doczesnym. Zupełnie inne podejście prezentują kultury zwane zachodnimi (europejskimi), które docieranie do prawdy traktują jako odkrywanie zasad cnotliwego życia. W tym różnym sposobie „zaprogramowania kulturowego” dostrzeżemy zatem, że cywilizacjom zachodnim bardziej sprzyjały i nadal sprzyjają zjawiska odkrywania i wynajdywania, co w konsekwencji powoduje ciągły, dynamiczny rozwój i modernizację. Natomiast „wschodni sposób zaprogramowania” charakteryzuje się raczej eksploatowaniem i sprawnym wykorzystaniem tego, co już wcześniej odkryły społeczeństwa zmodernizowane⁶.

Czy zatem można powiedzieć, że główną przyczyną zróżnicowania kulturowego są podstawowe wartości, stanowiące fundament każdej kultury? Zaczynamy się nad tym zastanawiać dopiero w bezpośrednim kontakcie z inną kulturą.

W zglobalizowanym świecie różne kultury zamiast rywalizować powinny ze sobą sprawnie współpracować, tak, „aby na przykład muzułmanin mógł swój dzień święty święcić w piątek, Żyd w sobotę, a chrześcijanin w niedzielę”⁷ Hofstede zauważa, że mimo działań na rzecz globalizacji, ujednolica-

4 P. Starosta, *ibid.*

5 P. Sztompka (2005), *Socjologia zmian społecznych*, Kraków, s. 120.

6 G. Hofstede (2000), *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, Warszawa, s. 20

7 S. Magala, *op. cit.*, s. 9.

nia współczesnego świata, mamy obecnie do czynienia z coraz to większym wzrostem zróżnicowania kulturowego⁸. Coraz częściej i głośniejszym upominają się o swoje prawa mniejszości w krajach zamożnych, zaobserwować można także zachodzące zjawisko tzw. „bałkanizacji” czyli podziału świata na mniejsze państwa⁹. Dążność ta nasiliła się przede wszystkim pod koniec XX wieku, kiedy to wiele grup etnicznych, językowych i religijnych zaczęła walczyć o usankcjonowanie ich tożsamości lub narodowej niepodległości.

Globalizacja jako zjawisko stała się w pewnym sensie antidotum na zwiększającą się bezustannie liczbę ludności na świecie, które miało ułatwić w miarę bezkonfliktowe współistnienie ludzi. Miała też być receptą na stworzenie pewnej stabilnej struktury społecznej. Jednak, jak wcześniej wykazano, współczesna globalizacja wywołuje głód etniczności i tożsamości kulturowej, co w efekcie doprowadza do jednoczesnego rozbudzania wśród młodzieży głodu tożsamości i potrzeby nieustannej zabawy. W *Porażce myślenia* Alain Finkielkraut pisze, że „barbarzyństwo zawładnęło w końcu kulturą. W cieniu tego wielkiego słowa rośnie nietolerancja z infantylizmem. Albo tożsamość kulturowa zamyka jednostkę w przynależności grupowej i odmawia jej pod karą zdrady prawa do wątpienia, ironii, rozumu, czy wszystkiego, co mogłoby ją oderwać od kolektywnej matrycy, albo przemysł rozrywkowy, ten płód wieku technologii, sprowadza twory umysłu do poziomu tandety. I życie z myślą powoli ustępuje miejsca strasznej i żałosnej konfrontacji fanatyka i zdechła-ka”¹⁰. W dobie zaniku tradycyjnych norm i wartości kulturowych, swoistego zagubienia i dezorientacji młodego pokolenia, braku autorytetów konieczne wydaje się podjęcie stanowczych działań przywracających poczucie ludzkiej tożsamości, które jednocześnie będzie mogło współistnieć z obecnym stanem globalizacji.

„Za” i „przeciw” globalizacji kultury fizycznej

W swoich idealistycznych założeniach globalizm opiera się na pacyfistycznej koegzystencji oraz stabilizacji różnorodnych społeczeństw. W takim rozumieniu jedynym sposobem na osiągnięcie pełnej globalizacji jest nieunikanie i poważne traktowanie problemów wynikających z różnic kulturowych, które nierzadko stają się przyczyną poważnych klęsk. „Nie ulega dziś wątpliwości, że rozwiązywanie wspólnych problemów wymaga podjęcia skonsolidowanych działań, a nie oczekiwania na powszechną unifikację wartości kulturowych (...). Problemy można rozwiązywać przez upowszechnianie wspólnych

8 Ibid., s. 10.

9 Z. Dolech, *Globalizacja – proces nieodwracalny. Rozmowa z profesorem Zygmuntem Baumanem z Leeds University*, http://www.pan-ol.lubin.pl/biul_6/art._610htm.

10 A. Finkielkraut (1992), *Porażka myślenia*, Warszawa.

praktyk, a nie wspólnych wartości”¹¹. Musimy sobie zdać sprawę z tego, że przyczyną wielu niepowodzeń jest ignorowanie różnic w sposobie myślenia partnerów, wynikające z różnic kulturowych. Zrozumienie tych różnic jest tak samo ważne jak zrozumienie czynników natury merytorycznej. Należy zatem głęboko zastanowić się nad doborem odpowiednich sposobów rozwijania umiejętności komunikacji międzykulturowej, mając na uwadze właściwą ocenę różnic kulturowych. Jest to możliwe dopiero wtedy, kiedy przyjrzymy się dogłębnie istocie tych różnic, ich źródłom i konsekwencjom, rezygnując przy tym z ograniczania się wyłącznie do stosowania własnych norm względem innych jednostek/społeczeństw.

Szansę taką daje w szczególności edukacja olimpijska wraz z globalnym zjawiskiem sportu olimpijskiego. Edukacja ta w swoich założeniach podkreśla między innymi wymianę tradycji kulturowych różnych narodów w ramach festiwalu sportowego młodzieży świata, jakim są igrzyska olimpijskie. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że dzisiejsza praktyka niewiele ma wspólnego z coubertinowskimi ideałami olimpijskimi, gdyż ich autoteliczny charakter został zdominowany zjawiskiem instrumentalizacji sportu wyczynowego. Należy jednak żywić nadzieję na poprawę tego stanu rzeczy, tym bardziej, że mając świadomość tych przemian, możemy sami wpłynąć na ich zmieniającą się obraz. W tym kontekście warto przytoczyć słowa Josepha Maguire’a, który dowodzi, że „problem globalizacji sportu przynoszący zyski i straty, zwycięzców i pokonanych w tych sportach, które zyskują masową oglądalność, a więc i komercyjne finansowanie niezbędne do dalszego rozwoju, rodzi jednak pytanie o potrzebę zachowania różnorodności i trwałości pozostałych. Tradycje ludowe (w tym ruchowe) wykazują silną zdolność przetrwania, adaptacji i rewitalizacji, chociaż z drugiej strony powstają nowe formy kulturowania ciała jako przeciwwaga i swoisty protest przeciwko sportom komercyjnym”¹². Lipiec natomiast twierdzi, że edukacja (szczególnie ta olimpijska), w której sport stanowi część wychowania do życia, środek do osiągnięcia celów pozasportowych wspólnych dla innych sfer życia, jest żywą obroną ideałów, a stadion wzorem dla świata¹³. Właśnie ten element pedagogicznej myśli olimpizmu niesie ze sobą nadzieję na postawienie tamy narastającej dehumanizacji nie tylko sportu, ale całej kultury fizycznej. I chociaż olimpizm nie jest jedyną propozycją mogącą powstrzymać degrengoladę dzisiejszego sportu, to warto uzmysłowić sobie, że jako jedna z nielicznych jest oparta na niezmiennych przez czas i historię wartościach uniwersalnych¹⁴. Postulowana

11 G. Hofstede, op. cit., s. 32.

12 J. Maguire (2004), *Body Culture: Diversity, Sustainability, Globalisation*. W: G. Pfister [red.], *Games of the Past – Sport for the Future?* Saint Augustin, ss. 20-28.

13 J. Lipiec (2007), *Pożegnanie z Olimpią*, Kraków, s. 94.

14 M. Bronikowska (2008), *Od sobótki do piłki nożnej polskiej. Polskie tradycyjne zabawy i gry w koncepcji wychowania fizycznego Eugeniusza Piaseckiego*, Poznań.

w Karcie Olimpijskiej¹⁵ wymiana najbardziej wartościowych elementów dziedzictwa różnych narodów jako jedno z zadań edukacji olimpijskiej stwarza szansę na promocję różnych kultur, które, sprawdzone przez wielowiekowy rozwój naszej cywilizacji, wytrzymały próbę czasu, dowodząc tym samym swojej wartości (jak wcześniej wspomniany olimpizm czy inne, wcześniejsze systemy wychowawcze, np. starożytny grecki ideał *kalós kai agathós*, chiński konfucjanizm, koreański *Hwa-rang-do* czy japońskie *Budo*)¹⁶.

Globalizacja w „służbie” narodowych form kultury fizycznej

Śledząc dzieje niektórych narodów dowiadujemy się, że potrafiły one wykorzystać różne formy aktywności fizycznej, charakterystyczne jedynie dla ich kultur, do zachowania swojego dziedzictwa. Dzisiaj, mimo często niesprzyjających dziejów społecznych i politycznych, niektóre z nich mogą pochwalić się długą historią i pielęgnowaniem własnych sportów. Nie przeszkodził im w tym nawet dynamiczny rozwój cywilizacji konsumpcyjnej. Wiele narodowości wykorzystywało i nadal wykorzystuje w tym celu, jak się za chwilę przekonamy, tradycyjne gry i sporty jako jedne z elementów spadku kulturowego odziedziczonego po przodkach. Stały się one w niektórych regionach wręcz świadectwami dawnych czasów jako „identyfikatory” charakteryzujące specyfikę społeczeństwa, z którego się wywodzą. Dzięki ich pielęgnowaniu współcześnie żyjący mają szansę na realne utożsamianie się z historią swojej kultury, z której wyrosli i której korzeni nie podcinają, a wręcz przeciwnie – kultywują. Przykładem takiej dbałości może być naród grecki ze swoim maratonem, przez współczesnych najczęściej kojarzonym z długodystansowym biegiem. Mało kto pamięta, że dyscyplina ta ma przecież swoją długą historię i genezę. Dla przypomnienia: w roku 490 p.n.e. Grecy stoczyli bitwę z Persami, której miejscem była mała miejscowość we wschodniej Attyce zwana Maratonem. Ponieważ walka zakończyła się zwycięstwem Hellenów, legenda głosi, że po zwycięskiej bitwie armia grecka wysłała do Aten posłańca Phidippidesa, aby ten obwieścił zwycięstwo. Dotarłszy na miejsce, kurier ogłosił nowinę i padł z wycieńczenia. Na pamiątkę tego wydarzenia do dnia dzisiejszego rozgrywany jest bieg maratoński na dystansie 42,195 km (choć w rzeczywistości odległość między Maratonem a Atenami wynosi 37 km)¹⁷ Dyscyplina ta jest obecna na nowożytnych igrzyskach olimpijskich od samego początku ich wskrzeszenia, kiedy to 2 kwietnia 1896 roku w Atenach Demetrios Vikelas – pierwszy prezydent Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego – ogłosił ich początek, a pierwszym historycznym zwycięzcą na tym dystansie został skromny wieśniak grecki Spyridon Louis. Z historycz-

15 International Olympic Committee (2007), *Karta Olimpijska*, Lausanne, s. 80.

16 M. Bronikowska (2008), op. cit., s. 155.

17 R. Kulesza (2005), *Maraton*, Warszawa.

nego punktu widzenia to wydarzenie, a także i spuścizna po nim, ma ogromne znaczenie dla Greków do dnia dzisiejszego. Tradycja biegów maratońskich pielęgnowana jest lokalnie poprzez organizację corocznych maratonów, których punktem startowym jest miejscowość Maraton. Dyscyplina ta zdołała również przedostać się do obiegu międzynarodowego, stając się w ten sposób konkurencją uniwersalną, odpowiadającą kryteriom wydarzeń na skalę globalną. I mimo, że starożytni Persowie ponieśli pod Maratonem klęskę, i pewnie początkowe próby wdrożenia biegu maratońskiego do programu igrzysk olimpijskich budziły negatywne nastroje społeczne wśród mieszkańców Persji (współczesnych Irańczyków), dziś współuczestniczą – chociażby pośrednio, jako widzowie widowisk sportowych – w kultywowaniu tej konkurencji na arenach całego świata.

Innym przykładem dbałości o zachowanie tradycji wypracowanej przez wieki prezentuje współczesne społeczeństwo azjatyckie. Jako przedstawiciel odrębnego kręgu kulturowego Azja „od zawsze” wykazywała szczególną dbałość o przekazywanie dziedzictwa kulturowego kolejnym pokoleniom, co możemy zobrazować chociażby na przykładzie jednej z wielu tradycyjnych gier ruchowych takich jak *Kabaddi* – gry, która liczy sobie około 4 tysięcy lat. Najprawdopodobniej w początkowej fazie rozwoju gra ta służyła do realizacji celów obronnych, przygotowując naród przed atakującymi przeciwnikami. Jej przebieg i strategia niejako zmuszają uczestników do ciągłej pracy w ruchu przy jednoczesnej, wzmożonej uwadze skupionej na przeciwniku, który w każdej chwili gotowy jest zaatakować. Narodowe legendy sugerują, że dawni książęta hinduscy uprawiali *Kabaddi* dla podniesienia poziomu swojej siły, wytrzymałości i strategicznego myślenia. Z biegiem lat gra zmieniła swój charakter z przygotowującej do obrony na grę typowo zespołową, wykorzystywaną w celach sportowych, rekreacyjnych, jednym słowem autotelicznych. Współcześnie *Kabaddi* jest uważane za narodowy sport Bangladeszu, gdzie znana jest jako *Hadudu*. Niemniej popularna jest również w całej południowej, a także w północnowschodniej i południowozachodniej części Azji (Japonia i Iran). Co ciekawe, w czasach ekspansji brytyjskiej *Kabaddi* stało się również bardzo popularne wśród żołnierzy armii brytyjskiej. Zajęcie to wówczas spełniało podwójną rolę: uprawiane było dla zabawy i podtrzymania sprawności fizycznej rekrutów, a także było swego rodzaju zachętą dla społeczeństwa azjatyckiego podlegającego wówczas jurysdykcji brytyjskiej do zaciągania się w szeregi armii brytyjskiej. W różnych rejonach gra ta przybierała nieco odmienne formy i różne nazwy jak np. *Amar*, *Surjeevani* czy *Gaminee*¹⁸. Jak zatem widzimy, gra początkowo o charakterze lokalnym stała się szybko bardzo popularna w innych rejonach, choć pozostających jednak w obrębie tej samej kultury. Z czasem zaś jej wpływy zaczęły pojawiać się również w in-

18 W. Lipoński (2001), *Encyklopedia sportów świata*, Poznań.

nych kręgach kulturowych, wykorzystujących jej walory do swoich celów. Obecnie *Kabaddi* jest rozpowszechnione przede wszystkim na kontynencie azjatyckim do tego stopnia, że stało się jednym ze sportów uprawianych cyklicznie na igrzyskach azjatyckich zapoczątkowanych w 1951 roku (organizowanych tylko dla narodów azjatyckich co cztery lata w innym mieście Azji). Jednak mimo zwiększającej się stale popularności, gra ta nie zdołała przedostać się do szerszego nurtu sportu międzynarodowego, jak to miało miejsce z wyżej wspomnianym maratonem, który obecnie uprawiany jest masowo na całym świecie, również przez lekkoatletów w krajach Afryki. Biegi długodystansowe stały się tam niejako dyscypliną, z którą afrykańscy sportowcy identyfikują się szczególnie. Poza tym możliwość uprawiania tego rodzaju aktywności ruchowej otworzyła przed niejednym zdolnym Afrykańczykiem drzwi na areny sportu światowego, a w ten sposób również innym kulturom pozwoliła na zbliżenie się do cywilizacji afrykańskiej. Zjawisko globalizacji ze swymi podstawowymi zasadami zadziało w obu wyżej opisanych przypadkach w dwie odmienne strony. Na przykładzie gry *Kabaddi* i jej dyfuzji możemy wnioskować, że kultura azjatycka, mimo nielicznych przykładów adaptowania sportów kultury zachodniej, zdaje „uszczelniać się” na wpływy ze świata zewnętrznego. W ten sposób odcina się niejako od procesów globalizacyjnych. Afryka w tym przypadku natomiast dużo zyskała, czerpiąc i wykorzystując owe procesy jako tubę do zaprezentowania Trzeciego Świata na zewnątrz.

Odosobnionymi przykładami w opisywanym tutaj kontekście jest Kraj Basków i Katalonia. Oba te regiony, zamieszkiwane przez mniejszości narodowe, znajdują się na terenie dzisiejszej Hiszpanii. Od wielu już pokoleń Baskowie i Katalończycy walczą o własną identyfikację narodową, przyjęli jednak różne sposoby tej walki. Ale zanim przejdziemy do opisu tego problemu, spróbujmy poznać lepiej Basków przez pryzmat ich narodowego sportu jakim jest pelota baskijska (*Pelota Vasca*). Prawdopodobnie swój początek gra ta zawdzięcza wcześniejszej aktywności rytualnej *Tlahti*, a wywodzącej się z Ameryki Łacińskiej okresu przed narodzinami Chrystusa. Do dzisiaj zachowały się boiska do gry w *Tlahti* – starszej siostry peloty – w Meksyku. Najprawdopodobniej hiszpańscy konkwistadorzy przełomu XV i XVI wieku przywieźli z Ameryki nie tylko dobra materialne, ale także i duchowe, w tym i nową rozrywkę ruchową, która bardzo szybko rozpowszechniła się szczególnie wśród Basków. Już przed wiekami stała się ona tak popularna w tym rejonie, że z racji swej ekspansji zaczęto ją postrzegać tam jako jeden ze sportów narodowych rozgrywany najczęściej podczas baskijskiego święta ludowego *jai alai*¹⁹ Przez wieki pelota rozwinęła się w kilkanaście różniących się od siebie odmian rozgrywanych w różnych warunkach, z innym sprzę-

19 W. Lipoński (2001), op. cit.

tem i innymi zasadami. Nie zmieniła się jednak silna identyfikacja Basków z tym rodzajem aktywności fizycznej. Obecnie w pelotę grywa się również w innych częściach świata za sprawą emigrantów z Kraju Basków, jednak nigdzie nie jest tak popularna jak tam. W całym regionie niemal każde miasto i każda wioska, nawet najmniejsza, posiada swoje boisko do gry. Gra stała się tak powszechna wśród Basków, że podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu w 1924 roku została zaprezentowana jako dyscyplina pokazowa. Ktoś może się zapytać: a dlaczego na igrzyskach we Francji pojawiła się gra z terenów Hiszpanii? Otóż Baskonia rozciąga się na północno-wschodnie tereny Francji, gdzie również popularyzowana jest silnie jej tradycja. Najprawdopodobniej ówczesny Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich w Paryżu uznał za poprawne politycznie wyeksponować etniczny sport baskijski wiedząc jak krnąbrny i zaciekły w bojach o własną niepodległość potrafi być ten naród. Z francuskiej strony był to najprawdopodobniej pewnego rodzaju fortel mający na celu zapobieżenie walkom etnicznym, a z drugiej strony ukłon w stronę Basków i podkreślenie szacunku narodu francuskiego do tradycji mniejszości narodowej jaką są Baskowie. Od lat przecież władze Hiszpanii zmagają się bezskutecznie z organizacją ETA (Euskadi Ta Askatasuna)²⁰, która najgłośniejszy i najradykałniej domaga się niepodległości swojego kraju. Hiszpania, a także pewnie i Francja, do dziś drżą na myśl o zamachach bombowych, na które co jakiś czas decydują się członkowie ETA.

Katalończycy, podobnie jak Baskowie odznaczający się odrębnością etniczną i przywiązaniem do swoich tradycji, podjęli nieco inny rodzaj działań na rzecz zjednywania sobie opinii społecznej całego świata. Szybko zrozumieli, że najlepszym sposobem na zaznaczenie swojej obecności na mapie Europy jest przede wszystkim troska o dziedzictwo własnego kraju poprzez skoncentrowanie się na krzewieniu własnych zwyczajów, kultury i języka. Dzięki tak wyważonej polityce, mimo niekorzystnych uwarunkowań historycznych, w latach 70. udało się tej krainie wynegocjować zadowalająco dużą swobodę. W ten sposób Barcelona stała się obecnie stolicą Katalonii, a jej mieszkańcy tak głęboko identyfikują się z tradycją tego kraju, że na każdym kroku podkreślają swoją odrębność, często dystansując się od reszty Hiszpanii. Przykładem aktywności fizycznej bardzo charakterystycznej dla tego regionu jest budowanie „żywych wież” – *Castells*. Ta ludowa forma akrobatyki oparta na rytuale imitowania wzrostu roślin, wywodzi się jeszcze z czasów przedchrześcijańskich. Polega ona na tworzeniu wysokich wież z uczestniczących w tej aktywności akrobatów. Najwyższe wieże mogą sięgać 10 „pięter” tworzonych przez ludzi²¹. Osobliwością tej aktywności jest możliwość dołączenia do niej dosłownie wszystkich. Nawet przypadkowi przechodnie widząc bud-

20 W tłumaczeniu na język polski oznacza to dosłownie „Kraj Basków i Wolność”

21 W. Lipoński (2001), op. cit., s. 90-91.

jącą się wieżę mogą spontanicznie dołączyć do jej podstawy tzw. „szyszki”, wzmacniając ją i dając tym samym podstawę dla kolejnego piętra. Ten element wskazuje nam jednoznacznie na kolektywny sposób działania Katalończyków. Dodatkowo, festynom, w których prezentują się grupy atletów, najczęściej towarzyszy dewiza: „siła, równowaga, odwaga i rozsądek”²². W ten sposób Katalończycy podkreślają charakterystyczne cechy własnej osobowości: są silni zarówno fizycznie jak i psychicznie, potrafią odpowiedzialnie współdziałać w grupie rozsądnie rozpatrując każdą sytuację. Najprawdopodobniej te cechy zadecydowały o dzisiejszej sytuacji geopolitycznej Katalonii, która mimo niedosytu suwerenności narodowej potrafi odnaleźć się w zaistniałych warunkach. Może właśnie dzięki takiej „miękkiej” polityce Katalonia jest dzisiaj w stanie osiągnąć więcej niż wyżej wspomniani Baskowie ze swoją zdecydowanie agresywniejszą polityką walki o niepodległość.

Uwagi końcowe

Kończąc rozważania na temat specyficznych dla poszczególnych regionów tradycyjnych form aktywności ruchowej, warto przypomnieć sobie słowa angielskiego etnografa Josepha Strutta (1749-1802), autora przełomowej pracy z dziedziny etnografii sportu: *Sporty i rozrywki ludu angielskiego* (*Sports and Pastimes of the People of England*). Pisał on między innymi, że „nie można sprawiedliwie ocenić charakteru jakiegokolwiek narodu bez zbadania, jakiego rodzaju sporty najczęściej uprawiają jego przedstawiciele. Wojna, polityka i inne nieprzewidywalne okoliczności mogą w różnych okresach dziejów wywoływać różnice światopoglądowe, kiedy jednak panuje pokój i naród nie potrzebuje zakładać na siebie żadnej maski, możemy obserwować jego najbardziej prawdziwe oblicze i oceniać naturalne predyspozycje jego obywateli”²³. Zatem kultura (tu przede wszystkim kultura fizyczna) to rodzaj systemu ukształtowanego i zakorzenionego w rozwijającym się społeczeństwie. Proces globalizacji, mimo swych wielu pozytywnych założeń, nie wszędzie odniósł i nadal nie odnosi skutków zgodnych z wcześniej wytyczonymi celami i zadaniami. Opisane powyżej przykłady, w których wykorzystano kontekst kulturowy przejawiający się w aktywności fizycznej różnych społeczeństw, uświadomiły nam, że niektóre kultury/narody skorzystały w pewnym sensie z przemian będących rezultatem globalizacji (Afryka, Grecja, Katalonia). Z kolei inne, broniąc się przed jej zbyt silnym, w ich mniemaniu” wpływem, „zacięły się” (Kraj Basków) lub zupełnie zamknęły w obronie przed nadmiernym wpływem innych kultur oraz ewentualnym „wyciekami” elementów ich własnej kultury na zewnątrz (Azja).

22 Ibid., s. 90.

23 J. Strutt (1801), *Sports and Pastimes of the People of England*, London, s. 1.

Dziś jednak procesy globalizacyjne wywołują duży niepokój związany z ich przyszłym przebiegiem w przeważającej części współczesnych społeczeństw. Globalizacja postrzegana jest bowiem z jednej strony jako proces pogłębionej międzynarodowej integracji, z drugiej zaś w jej skutek zacierają się charakterystyczne dla danych kultur różnice między krajami. Jako proces pogłębionej międzynarodowej integracji globalizacja prowadzi zatem do poszerzenia i pogłębienia się współzależności między krajami i regionami, często „znieczulając” je tym samym na wytwory własnego, lokalnego dziedzictwa.

Aby zapobiec negatywnym oddziaływaniom tego dynamicznego procesu ważne jest, aby każdy naród, każda kultura umiała wyważyć proporcje między tym co powszechnie dostępne (zglobalizowane), a tym co specyficzne i jedyne w swoim rodzaju, z czym tylko lokalnie będzie mogła się identyfikować. Mimo, że proces globalizacji przebiega z różnym natężeniem w poszczególnych krajach, czego dowodem niech będą chociażby powyżej opisane przykłady sportów tradycyjnych, w zglobalizowanym świecie należy szczególnie pamiętać o eksponowaniu własnej odrębności.